

Jean Chardin (2 listopada 1699 w Paryżu - 6 grudnia 1779 tamże)

Ten artysta-malarz paryski,

pędzel indywidualisty,

znany z martwych natur,

i gęstych farb faktur -

holenderskim malarzom bliski.

(ebs)

Jean Chardin - jeden z największych malarzy francuskich scenek rodzajowych, portretów i martwych natur XVIII wieku.

https://www.youtube.com/watch?v=JaulwGEaq_0

Urodził się 2 listopada 1699 w paryskiej dzielnicy artystów *Saint-Germain-des-Prés* jako najstarszy syn stolarza. Jego ojciec wykonywał m.in. stoły bilardowe dla królewskiego dworu, Jean miał przejąć zakład ojca, dlatego najpierw uczył się fachu stolarza. Ale szybko okazało się, że posiada talent malarski. Ojciec zapewnił mu więc możliwość kształcenia się w tym kierunku wysyłając go na nauki do pracowni malarza Pierre-Jacques'a Cazes'a (1676-1754). Jednak metody mistrza nie rozwijały kreatywności ucznia, polegały bowiem głównie na zlecaniu mu kopiowania sztychów. Również malarz Noël-Nicolas Coypel, u którego Jean kontynuował nauki, nie nauczył go zbyt wiele, choć rozbudził w nim zainteresowanie martwą naturą. Jean Chardin doszedł do swoich umiejętności głównie sam malując do 1720 martwe natury w dużej ilości.

Od 1724 należał do cechu St. Lukasa, zapewne pod naciskiem ojca martwiącego się o przyszłość syna. W tym samym roku na zabawie tanecznej poznał Marguerite Saintard, której się wkrótce oświadczył. Datę ślubu wyznaczono na 6 maja 1724, ale ślub trzeba było na jakiś czas odroczyć z powodu niepewnej sytuacji finansowej młodego narzeczonego. Ratował się malowaniem i poprawianiem szczegółów na obrazach bardziej znanych malarzy. Wystawiał też swoje prace w salonie dla młodych twórców, *Exposition de la Jeunesse*, przy *Place Dauphine*. W 1728 wystawił kilka swoich prac i na jedną z nich zwrócił uwagę cenionego malarza epoki rokoka Nicolasa de Largillière, który zaczął przekonywać Chardina, żeby zaczął wystawiać w *Académie Royale*.

Chardin nie bardzo wierzył w powodzenie swoich obrazów i pochlebne słowa starszego kolegi, dlatego postanowił wystawić akademickie autorytety na próbę, wieszając swoje dzieła na mało wyeksponowanych ścianach. Largillière zwrócił na nie ponownie uwagę myśląc, że są to oryginalne obrazy mistrzów flamandzkich. Gdy dowiedział się, kto jest ich autorem, tym usilniej namawiał Chardina, żeby próbował dostać się do *Académie Royale*. Jeszcze we

wrzeńniu tego roku został przyjęty do Akademii jako malarz kwiatów, owoców i scenek rodzajowych.

W 1731 poślubił wreszcie Marguerite Saintard w kościele *Saint-Sulpice*. Zgodnie ze ślubną intercyzą małżeństwu przypadło nieznacznie dziedzictwo. Chardin szukał w dalszym ciągu możliwości zarobkowania, które udało mu się znaleźć dzięki pomocy Jean-Baptiste'a van Loo. Van Loo zlecił Chardinowi pracę przy restauracji dzieł rokokowego malarza Francesca Primaticciosa w Fontainebleau. Chardin zamieszkał z żoną przy *Rue Princess*, w domu van Loo. Szczęście rodzinne utrwał w scenkach rodzajowych, gdzie modelami zazwyczaj byli jego żona i dzieci Jean-Pierre i Marguerite-Agnès. Szczęście jednak nie trwało długo, w roku 1735 Marguerite zmarła. Te obrazy z życia rodziny przyczyniły się do jego rosnącej popularności i tej tematyce ostatecznie się poświęcił, malował piękne wnętrza, domowe zajęcia jemu współczesnych. Zamawiali u niego obrazy zamożni mieszczaństwo, ale także arystokracja. W 1740 Chardin spotkał króla Ludwika XV. zainteresowanego jego sztuką, a także szwedzką księżną Luise Ulrike, która zamówiła dwa obrazy do zamku Drottningholm po tym, jak zobaczyła jego dzieła w ambasadzie szwedzkiej w Paryżu. Do Chardina ustawiała się kolejka. Nawet księżna czekała rok.

Denerwowano się za tak długi czas czekania na Chardina, krytykowano go za "lenistwo". Oczywiście przekładało się to na niższe zarobki. Jego sytuacja finansowa poprawiła się jednak, gdy poślubił bezdzietną wdowę, 37-letnią Marguerite Pouget. Równocześnie rosło uznanie dla jego prac, cieszył się rosnącą popularnością i zainteresowaniem dworu. W 1743 awansował w Akademię. W 1752 król ustanowił na jego rzecz stałe roczne wynagrodzenie, w 1755 został kustoszem Akademii, w 1757 zamieszkał w samym Luwrze. Zwrócił na siebie uwagę brata Madame de Pompadour, markiza de Marigny, jego dochody rosły, dostawał też coraz poważniejsze zlecenia, dekorację zamków Choisy i Bellevue, stawał się zamożnym człowiekiem.

Niestety, pokomplikowało się w rodzinie, gdzie doszło do nierozstrzygniętego nigdy konfliktu między ojcem a synem. Jean-Pierre także zamierzał zostać malarzem, miał malować sceny historyczne, temat coraz modniejszy wraz ze wzrostem świadomości historycznej społeczeństw. Miał studiować w filii *Académie de France* w Rzymie, wtedy jednak między ojcem a synem wywiązała się kłótnia, Jean-Pierre nie czuł się dość zdolny, żeby iść w ślady ojca. Zażądał od ojca wydania spadku po matce, jednak ojciec uważał, że pieniądze miały być przeznaczone na kształcenie i usiłował zmusić syna do zrzeczenia się spadku. Jean-Pierre zaskarżył ojca w sądzie, wyrok był jednak niezadowolający. Jean-Pierre wyjechał do Rzymu. W drodze z Rzymu został porwany przez piratów, na tym kończą się wieści o nim. Jean Chardin stracił syna i następcę.

Z wiekiem Chardin coraz poważniej chorował, kamienie żółciowe powodowały chroniczne bóle, tracił też wzrok (z tego powodu przerzucił się na technikę malowania pastelami). Od 1770 jego przeciwnicy powoli wypierali go z jego uprzywilejowanej pozycji, dostawał coraz mniej zamówień, dwór i publiczność przestało interesować jego malarstwo. Zmarł 6 grudnia 1779 w swoim mieszkaniu w Luwrze.

<https://www.youtube.com/watch?v=ukiNmcyuhTA>

Był jednym z najbardziej oryginalnych i nowatorskich artystów swoich czasów. Nie uważał, żeby studiowanie sztuk antyku czy renesansu miało być dla jego malarstwa istotne. Z tego powodu nie opuszczał Paryża. Był jedynym malarzem wśród swoich współczesnych, który miał wysokie stanowisko w Akademii bez oficjalnego wykształcenia, był *de facto* samoukiem. I choć czasami żałował, że nie skończył nauk, fakt ten zaważył o jego malarstwie i pozycji

wśród malarzy w historii sztuki - malował sceny z życia codziennego nie odwołując się do wzorców klasycznych. Jego martwe natury przypominają szkołę flamandzką, ale różnią się tym, że wybierał inne przedmioty, koncentrował się na ich formie, szczegółach, wielokrotnym nakładaniu farby, by uzyskać efekt trójwymiarowości, a nie na ich symbolice.

Przez ostatnie 20 lat życia powrócił do martwych natur. Krytycy uważali, że się wypalił, ale on doskonalił warsztat. Malował bezpośrednio na płótnie, nie robił szkiców. Malował powoli i bardzo starannie dokładnie studiując obiekty, które przenosił na obraz, długo też zastanawiał się, jak je ująć. W tym tempie kończył co najwyżej dwa obrazy miesięcznie. Swoje *natures mortes* komponował z namysłem, nie pozostawiał nic przypadkowi. W przeciwieństwie do znanych martwych natur pełnych marwych zwierząt jako trofeów epoki baroku polowań malował zwykłe przedmioty codziennego użytku, w scenkach rodzajowych przedstawiał zwykłe czynności domowników. Kompozycje są harmonijne, spokojne, poważne i doskonałe w wykonaniu. To powoduje, że jego dzieła są niepowtarzalne, sceny uchwycone są w łagodnym świetle, niedramatyczny koloryt.

<https://www.youtube.com/watch?v=e4kzoHTe2Ik>

Na ciemnym podkładzie nałożonym delikatnie, mieszanki ołowianej bieli i czerwieni wpadającej w brąz, najpierw kładł ciemne, potem łamane barwy, na końcu jasne cienie, dopiero wtedy wypełniał płaszczyzny farbami zachowując równowagę między ciemnymi a jasnymi odcieniami, przedmioty łącząc naturalnie ze sobą, co daje łagodny efekt przechodzenia barw. Na końcu jeszcze raz powtarzał ten zabieg pogrubiając warstwy farb. Denis Diderot nazwał go pierwszym kolorystą wśród malarzy.

W połowie XIX wróciła moda na obrazy Chardina, odkrytego ponownie przez braci Goncourt a w końcu Marcela Prousta zachwycającego się: "*Od Chardina nauczyliśmy się, że pszczoła jest równie żywa, jak kobieta, że zwykły gliniany garnek jest tak piękny jak szlachetny kamień*".

W wywiadzie rzece "Czesława Miłosza autoportret przekorny" poeta, wielbiciel Chardina, wspominając swój dom rodzinny mówił: "*Widocznie te garnuszki koloru vermeille, które tam stały, w połączeniu z tymi zapachami - to czysty Chardin, wszystko razem! Chardin i malarstwo holenderskie. Tu jest klucz, dlaczego te upodobania u mnie dla martwych natur holenderskich i dla Chardina*".